

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 30 (212) ROK V

WARSZAWA 26. VII. 1964

CENA 2 ZŁ



ARTYKUŁ O KONFERENCJI POKOJOWEJ W PRADZE ZAMIEŚCI-
MY W JEDNYM Z NAJBLIŻSZYCH
NUMERÓW

OGÓLNY
WIDOK
NA
PRAGĘ,
MIASTO
CHRZEŚCJAŃSKIEJ
KONFERENCJI
POKOJOWEJ



(1 Do Koryntian 12, 2—11)

Bracia: Wiecie, że gdy byliście poganami, prowadzono was przed niemych bożków i szliście. Przeto oznajmiam wam, że nikt, kto przemawia w Duchu Bożym, nie zlorzeczy Jezusowi. I nikt nie może wymówić „Panem jest Jezus“, jeno w Duchu Świętym. Są różne dary łaski, lecz tenże Duch. I różne są rodzaje posług, lecz tenże Pan. I różne są rodzaje działania, lecz tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku. I tak jednemu dostaje się przez Ducha mowa mądrości, a innemu mowa umiejętności według tegoż Ducha. Jednemu wiara w tymże Duchu, a innemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu. Jednemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu rozmaitość języków, a innemu umiejętność ich tłumaczenia. A wszystko to sprawia jeden i tenże Duch, udzielając każdemu z osobna, jako chce.

EWANGELIA

(Św. Łukasz 18, 9—14)

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy samym sobie ufali, jakoby byli sprawiedliwi, a innym pogardzali, tę przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się modlił w duszy: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nawet oczu swych nie chciał wnieść w niebo, ale bił się w piersi mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten odszedł do domu bardziej usprawiedliwiony niżli tamten. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie unижony, a kto się unija, wywyższony będzie.

Przypowieść o faryzeuszu i celniku wprost mówi o zlej i dobrej modlitwie, ubocznie zaś o „usprawiedliwieniu“ czyli o zmazaniu przez Boga ludzkich win. Skutkiem modlitwy faryzeusza i celnika było to, że celnik „odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony aniżeli faryzeusz, czyli wrócił ze świątyni do swych codziennych zajęć Bogu miłszy niż faryzeusz. Można zaryzykować przypuszczenie, że Chrystus mówił tu o sakramencie pokuty, a zwłaszcza o jednym z jego warunków, o żalu za popełnione winy.

Jak wiadomo z katechizmu, sakrament pokuty to ten sakrament katolicki, w którym otrzymujemy odpuszczenie grzechów popełnionych po Chrście św. Władzę odpuszczania grzechów Jezus Chrystus dał kościelnej hierarchii, gdy po swym Zmartwychwstaniu powiedział Apostołom: „Weźmijcie Ducha Św., którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane“ (Jan 20, 23). Ustalono, że w celu otrzymania odpuszczenia grzechów należy wypełnić pięć warunków: 1) zrobić rachunek sumienia, 2) wzbudzić w sobie szczerą żal za grzechy, 3) postanowić zmienić swe życie i do grzechów nie wracać, 4) odbyć szczerą spowiedź, 5) zadość uczynić po spowiedzi Panu Bogu i bliźnim.

Który z tych warunków pokutnych jest najbardziej istotny? Oczywiście warunek drugi czyli szczerze żalowanie, serdeczna boleść z powodu obrazy Boga i wyrządzenia krzywdy komuś z ludzi. Tam, gdzie jest owa boleść, tam są wypełnione wszystkie pozostałe warunki. I odwrotnie, gdzie nie było mocnego postanowienia zmiany życia, gdzie nie odprawiono szczerzej spowiedzi i nie uczyniono zadość za krzywdy wyrządzone Bogu i ludziom, tam nie było serdecznego żalu ni bólu, tam też nie było „usprawiedliwienia“.

W przypowieści o faryzeuszu i celniku jasno widzimy te dwa sposoby odbywania sakramentu „usprawiedliwienia“. Faryzeusz wprawdzie zrobił rachunek sumienia, lecz nie z grzechów, bo jego zdaniem faryzeusz nie jest grzesznikiem. Zrobił spowiedź, ale w formie wychwalania swej „świętości“. On nie był „drapieżny“, nie był „niesprawiedliwy“, nie można go przezwąć „cudzołóżnikiem“. Wręcz odwrotnie — pości więcej niż potrzeba, więcej też niż potrzeba płaci na utrzymanie świątyni, nie tylko nie ma z czego się poprawić, nie ma czego żałować, owszem czeka na Bożą nagrodę za swą „świętość“.

Niestety, jest w błędzie i zamiast pochwały spotka go nagana. Zganił go Chrystus pośrednio w przypowieści, zganił i wprost w wielkim przemówieniu o faryzejskiej obtudzie, gdy rzucał groźne „biada“! Wołał wówczas: „A biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obtudnicy, że zamykacie Królestwo Niebieskie przed ludźmi; bo sami nie wchodzicie ani wchodzącym wniósć nie pozwalacie. Biada... że objadacie domy wdów pod pozorem długich modlitw. Biada... że objeżdżacie morza i lądy, abyście zyskali jednego współwyznawcę. A gdy nim się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej, niżliście sami. Biada wam, ślepi wodzowie... że dajecie dziesięcinę z mięty i z anyżku i z kminku, a pominęliście to, co daleko ważniejsze jest w Zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę. To trzeba było wypełnić a tamtego nie pomijać. Ślepi wodzowie, którzy przecedzacie komara, a wielką błędą polykacie. Biada wam... że obmywacie kielich i misę z zewnątrz, wewnątrz zaś pełni jesteście zdięstwa i nieczystości... Biada wam... bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz wydają się ludziom piękne, wewnątrz zaś pełne są kości trupich, i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wprawdzie wydajecie się ludziom sprawiedliwymi, a wewnątrz pełni jesteście obłudy i

nieprawości...“ (Mat. 23, 13—28). W taki to sposób Chrystus pomógł faryzeuszom zrobić rachunek sumienia. Wykazał im, że są gorsi niż im się zdaje, gorsi od ludzi, którymi gardzą, a usprawiedliwienia czyli przebaczenia ze strony Boga nie mogą zyskać dlatego, że swe błędy uważają za coś pięknego.

Celnik zachował się całkowicie inaczej. Nie „spowiadał się jak faryzeusz, nie wypełnił też innych warunków sakramentu pokuty — ale zrobił rzecz istotną potrzebną do usprawiedliwienia: Z pokorą, nieśmiałością i głębokim poczuciem winy, stojąc z daleka od ołtarza bił się w piersi i powtarzał: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. Dlatego też Chrystus chętnie „przyjmował celników i grzeszników i jadł z nimi“ (Łuk. 15, 1—2) a faryzeuszów unikał i zalecał swym przyjaciółom ich unikać (Marek 12, 38).

Ewangelia św. poucza nas, że Chrystusowi wystarczyła nawet sama postawa duchowa grzesznika bez słów i bicia się w piersi. Przyznamyśmy spotkanie z jawno grzesznikami. Jedną z nich przyszła sama do Chrystusa „zlewała stopy Jego łzami i wycierała włosami swej głowy, całowała stopy Jego i namaszczała olejkami“ — za co usłyszała niezwykłe dla siebie słowa Zbawiciela: „Odpuszczając ci się grzechy — wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój“ (Łuk. 7, 36—50). Inna jawno grzesznica stanęła przed Chrystusem sprowadzona siłą przez faryzeuszów wołających: „Nauczycielu, niewiastę tę zastano dopiero co na cudzołóstwie. Mojżesz w Prawie rozkazał nam takie kamienować. Cóż więc ty powiesz?“ — Wtedy Jezus powiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem“. — To stanowisko Chrystusa było tak zaskakujące, że „jeden za drugim wychodził przyczynając od starszych“. Gdy wszyscy oskarżyciele wyszli, Chrystus łagodnie przemówił do oskarżonej: „Niewiasto... nikt cię nie potępił?... I ja cię nie potępię. Idź, a nie grzesz więcej“. (Jan 8, 3—11). Czy ta grzesznica nie zasłużyła na potępienie? Owszem, zasłużyła, lecz Chrystus wyczytał w jej myślach ogromny żal i wstręt do takiego trybu życia. Dobrze ją zrozumiał i dlatego nie potępił. Ale też dlatego uchodził w oczach faryzeuszów za „przyjaciela celników i grzeszników“.

Zresztą Jezus Chrystus wcale się na tę złośliwość nie obrażał. Czuł się przyjacielem grzeszników, chociaż był wrogiem samych grzechów. Dla grzechów — zwłaszcza tych faryzejskich, wymyślnych i podstępnych — znajdował tylko twarde słowo „Biada“! dla grzeszników bijących się w piersi i wstydzających się swych win miał zawsze ciepłe słowa przebaczenia i usprawiedliwienia.

O tych różnicach należy pamiętać, ilekroć się przystępuje do sakramentu pokuty. Nie wielomówstwo przy usznej spowiedzi wyjedna nam łaskę Bożego miłosierdzia, lecz szczerą boleść, głęboki, cichy żal i wstręt do swoich win czy wad. Dlatego też współczesnemu chrześcijaninowi zależy nie tyle na występowaniu do ucha spowiednika wszystkich grzechów z określeniem ilości, czasu, rodzaju czy innych spraw z grzeszeniem związanych — ile raczej na prawdziwym, wewnętrznym przeżyciu stanowiącym podstawę zmiany życia moralnego, grzesznikowi szczerze żalującemu zależy na odczuciu ogromnej potrzeby pojednania się z Bogiem. W trosce o tę szczerą, tak naprawdę chrześcijańską potrzebę grzesznego serca Kościół Polskokatolicki — obok spowiedzi usznej — stosuje spowiedź przed ołtarzem — taką samą, jaką odprawił pokorny celnik. Mamy nadzieję, że po takiej spowiedzi wraca nasz wyznawca „do domu swego bardziej usprawiedliwiony“ niż chrześcijanin po spowiedzi usznej, ale jakże często faryzejskiej.

Ks. dr S. WŁODARSKI

Bez żadnej przesady można stwierdzić, że Polska Ludowa w ciągu okresu XX-letniego przyniosła ogromne przemiany w życiu kobiet - matek i dzieci. Bowiem ogół matek w ciągu XX-letniego PRL zdobył te wszystkie uprawnienia, udogodnienia, opiekę i pomoc, bez których, wskutek przyzwyczajenia, nie wyobrażają sobie życia ani swojego, ani też swojego dziecka. Dlatego też w nasze, radosne XX-letnie jedynym przypomnijmy, a drugim powiedzmy, jakie przywileje i prawa stworzyła Władza Ludowa kobiecie i dziecku. A kobieta-matka chyba najumiejniejszą oceni ważność faktów i wymowę cyfr.

Nikt nie zaprzeczy, że w okresie przedwojennym takiej opieki, jak obecnie, nad matką i dzieckiem nie było. Właśnie Władza Ludowa w ciągu XX-letniego najwięcej uwagi poświęciła chyba matkom i dzieciom, by zapewnić im byt jak najbardziej szczęśliwy, jak najbardziej łatwy, jak najwięcej uprzyjemnić i ułatwić życie. Aby to stwierdzić bez obłudy i fałszu wystarczy zastanowić się chwilę, przeanalizować szare codzienne życie.

Z roku na rok rosną możliwości odbywania porodu w szpitalu lub co najmniej w izbie porodowej. Możliwości takie właśnie stworzyła Polska Ludowa. Zarówno matka, jak i dziecko od samego początku mają zapewnioną opiekę fachową i pomoc lekarską. W ciągu okresu pobytu w szpitalu czy w innym zakładzie służby zdrowia matka ma możliwość nauczenia się najważniejszych zasad właściwego pielęgnowania i żywienia dziecka.

Ponadto, jeśli dziecko urodzi się w szpitalu lub izbie porodowej, a matce nie staje pokarmu, istnieje możliwość przezwyciężenia tego problemu. W tych zakładach bowiem i w takich wypadkach służba zdrowia podaje dziecku przegotowany pokarm innych matek, które mają pokarmu za dużo dla własnego dziecka. W ten sposób stworzone zostały warunki uchronienia noworodka przed różnymi chorobami, gdyż pokarm kobiecy jest najlepszym pożywieniem dla najmłodszych dzieci.

Wielkiej wagi zdobyła w ciągu XX-letniego PRL dla matki i dziecka jest opieka rejonowych poradni dziecięcych w miastach i ośrodkach zdrowia na wsi. W okresie przedwojennym czy międzywojennym, jak ktoś woli, działały tylko nieliczne stacje opieki nad dzieckiem i matką. Były to raczej instytucje charytatywne, dobroczynne, niż lecznicze. Na ogół istniały tylko w dużych miastach.

Obecnie każda dzielnica w dużym mieście ma swoje poradnie dla dzieci. W miastach powiatowych najczęściej wszystkie dzieci miasta znajdują się pod opieką jednego lekarza pediatrii. Na wsi każdy lekarz, a nawet felczer zobowiązany jest do otoczenia opieką matki i dziecka. Wszędzie są ustalone zasady opieki nad noworodkiem i niemowlęciem oraz nad matką. Służba zdrowia co rok organizuje szkolenie opieki nad dzieckiem dla wszystkich lekarzy pracujących w małych miastach i wiejskich ośrodkach służby zdrowia.

Prawo matki do ochrony jej dziecka, stworzone przez PRL w ciągu XX lat, obejmuje między innymi zapobieganie chorobom społecznym i zakaźnym, począwszy od urodzenia (szczepienia ochronne przeciw gruźlicy, krzywicy, Heine-Medina i inne). Dzięki tym zabiegom prawie zupełnie nastąpiła likwidacja choroby Heinego-Medina, 30-krotnie zmniejszyła się liczba zachorowań na błonicę w ciągu ostatnich 10 lat, z roku na rok zmniejsza się częstość zachorowań dzieci na gruźlicę, szczególnie w pierwszym roku życia, kiedy choroba z reguły bywa śmiertelna.

Rozwój opieki profilaktycznej i zapewnienie dobrej opieki leczniczej sprawiły, że śmiertelność niemowląt w ciągu XX lat PRL zmalała ze 120 tysięcy rocznie (1938/39 r.) do 28,7 tysięcy obecnie. Wśród zmarłych niemowląt, jak wykazuje statystyka służby zdrowia, najczęściej spotykane są zgony dzieci urodzonych przedwcześnie, dzieci z wadami wrodzonymi. Zdarzają się jeszcze, niestety, zgony dzieci-niemowląt spowodowane błonicą, gruźlicą, tężcem noworodków. W tych wszystkich jednak wypadkach bardzo wiele zależy od matek, które powinny dopilnować prawidłowego żywienia i pielęgnowania niemowlęcia (zapobieganie krzywicy i biegunkom) oraz dopełnienie szczepień ochronnych zgodnie z kalendarzem szczepień (ochrona przed gruźlicą i błonicą), odbywanie porodu pod fachową opieką (ochrona przed tężcem noworodków).

Dzięki Władzy Ludowej matka karmiąca korzysta dziś z prawa trzymiesięcznego urlopu macierzyńskiego oraz, jeśli pracuje, z prawa dwóch półgodzinnych przerw w pracy na karmienie dziecka lub do skróconego o 1 godzinę dziennego czasu pracy. Ponadto matka karmiąca otrzymuje zasiłek pokarmowy w wysokości odpowiadającej cenie jednego litra mleka dziennie w ciągu 12 tygodni.

W razie choroby dziecka matka pracująca ma prawo do 30 dni zwolnienia w ciągu roku nad chorym dzieckiem.

Matka pracująca, która nie ma możliwości zapewnienia należytej opieki dziecku w domu, może umieścić dziecko w żłobku.

Udogodnieniem ogromnej wagi, jaką Władza Ludowa w ciągu XX-letniego stworzyła matkom i dzieciom, jest bezpłatność opieki profilaktyczno-leczniczej, szpitali, poradni, ośrodków zdrowia i pogotowia ratunkowego dla niemowląt.

Dla dzieci chorych, a szczególnie przewlekłe, Państwo rozporządza obecnie sanatoriami, w których dla tego rodzaju schorzeń jest 4.600 łóżek, dla dzieci chorych na gruźlicę — 9.550. Dla dzieci ze środowisk gruźliczych istnieje w prewentoriach 6.890 łóżek.

Służba Zdrowia opieką zdrowotną nad dziećmi i młodzieżą uczącą się otoczyła obecnie 6,2 miliona uczniów na 6,5 miliona uczących się.

W porównaniu z okresem międzywojennym wzrosły bardzo znacznie żłobki z 34 w roku 1939 do 960 obecnie; ilość miejsc w żłobkach z 1.555 do 53.400. Liczby te mają swoją wymowę.

Z roku na rok wzrasta również ilość przedszkoli tak w miastach, jak również w osiedlach i w wioskach. Są one coraz ładniejsze, coraz bardziej planowo budowane, coraz lepiej wyposażone, a to wszystko z myślą o dziecku i matce. Stale też podnosi się poziom fachowego przygotowania personelu wychowawczego w przedszkolach.

Có rok wyjeżdża na kolonie, półkolonie, obozy i wczasy około 1.200 tysięcy dzieci i młodzieży szkolnej.

Tych kilka spraw przedstawionych krótko w niniejszym artykule niechaj będzie dla matek bodźcem do wyłożonej pracy na rzecz rozwoju naszej Ojczyzny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w której Władza Ludowa razem z nami wszystkimi chce i buduje coraz piękniejszą przyszłość, coraz jaśniejsze jutro dla naszych dzieci, które po nas obejmą władzę, obejmą warsztaty, fabryki, biura i dalej będą kontynuować dzieło zaczęte, lecz jeszcze przez nas nie zakończone.

Ks. mg E. KRZYWAŃSKI

WIZYTA PRZYJAŹNI

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułki i przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego przebywał w Polsce z kilkunastu wizytą prezydent Jugosławii, sekretarz generalny Związku Komunistów Jugosławii — Josip Broz-Tito.

W pierwszym dniu pobytu prezydenta J. Broz-Tito odbyła się w Belwederze uroczystość, w czasie której prezydent został udekorowany Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Prezydent J. Broz-Tito udekorował Władysława Gomułkę i Aleksandra Zawadzkiego Orderami Wielkiej Jugosłowiańskiej Gwiazdy i Józefa Cyrankiewicza — Orderem Jugosłowiańskiej Gwiazdy e Wstęgą. W drugim dniu pobytu jugosłowiańskiego gościa odbyły się rozmowy polsko-jugosłowiańskie. Następnie goście udali się na zwiedzenie Śląska, Krakowa i Gdańska. Wizyta rezydenta J. Broz-Tito przebiegała w bardzo serdecznej atmosferze.

Na zakończenie wizyty zostało podpisane wspólne oświadczenie polsko-jugosłowiańskie, które sumuje bogaty dorobek zarówno przeprowadzonych w czasie wizyty rozmów, jak i dotychczasowej współpracy między naszymi krajami. Oświadczenie podkreśla, że rozmowy „wykazały zbliżenie poglądów na podstawowe problemy doby obecnej”, a zwłaszcza mocno akcentuje problemy pokoju i pokojowego współistnienia. Jak wiadomo, polityka pokojowego współistnienia stanowi „podstawową wytyczną działalność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Socjalistycznej Republiki Jugosławii na arenie międzynarodowej”, przynosi coraz lepsze rezultaty, umacniając tendencję odprężenia i współpracy międzynarodowej. Osiągnięcie zaś tych rezultatów jest możliwe dzięki temu, iż „w światowym układzie sił zaszły głębokie zmiany, które wywierają coraz bardziej decydujący wpływ na możliwości i perspektywy pomyślnego walki o pokój i socjalizm”. Czynnikiem tej zmiany w światowym układzie sił są: rosnący wpływ

państw socjalistycznych, z ich konsekwentnie prowadzoną polityką pokojowego współistnienia, oraz rola nowo wyzwolonych krajów Afryki i Azji, których polityka sprzyja rozwojowi i ugruntowaniu pokojowego współistnienia na świecie.

Jednocześnie oświadczenie zwraca uwagę na przeszkody stawiane polityce odprężenia i pokojowego współistnienia przez te koła polityczne, które związały swoją działalność z polityką „zimnej wojny”. Toteż oświadczenie wskazuje na przedsięwzięcia, mogące przeciwdziałać tendencjom „zimnowojennym”, a sprzyjające odprężeniu międzynarodowemu. Wymienia przede wszystkim inicjatywę Polski w sprawie zamrożenia broni jądrowych w Europie środkowej oraz zwraca uwagę, że „nie rozwiązane problemy w Europie centralnej, stanowiące pozostałość drugiej wojny światowej, stwarzają ustawiczny stan niepokoju i napięcia. W związku z tym oba kraje uważają, że podstawową przesłanką dla uregulowania problemu niemieckiego jest uznanie faktu istnienia

dwu państw niemieckich oraz niezmienności granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej”.

Omawiając problem współpracy w międzynarodowym ruchu robotniczym, oświadczenie podkreśla, że „walka międzynarodowego ruchu robotniczego o pokój i niezależność narodów jest nierozdzielnie związana z walką o socjalizm”, oraz wskazuje na potrzebę „wniesienia przez każdą partię robotniczą i komunistyczną swego wkładu do przezwyciężenia trudności powstałych w światowym ruchu komunistycznym i osiągnięcia rzeczywistej jego jedności na zasadach internacjonalizmu, równoprawności i wzajemnego poszanowania, co leży w interesie socjalizmu i umocnienia pokoju na świecie”.

Zgodne stanowisko obu państw wpływa ze wspólnych założeń i celów, a towarzyszy temu pogłębiająca się współpraca, która ulegnie dalszemu rozszerzeniu. Ważnym ogniwem tej współpracy była wizyta prezydenta J. Broz-Tito.

BOŻE CIAŁO W PARAFIACH POLSKI

W dniu uroczystości Bożego Ciała już od wczesnych godzin rannych na placach kościelnych zbierały się tłumy wiernych. Pogoda była wspaniała. Zda się cały świat oddawał hołd swojemu Stwórcy, obnoszonemu po ulicach naszych miast i wsi w złocistych monstrancjach.

W wonnościach kadzideł, w powodzi sypanych kwiatów, przy wtórujących dźwiękach orkiestry i melodii eucharystycznych pieśni, wyruszyły procesje. Na czele procesji niesiono Krzyż, a za nim kołysane wiatrem chorągwie, za chorągwiami niesiono w procesyjnym pochodzie obrazy i inne emblematy religijne. Niewiasty z adoracji Najświętszego Sakramentu nosiły płonące świece, symbole gorącej wiary i miłości. Przed bal-

dachim kroczyli kapłani ubrani w najpiękniejsze szaty, a za nimi w asyście dwóch parafian Celebrans w złocistej monstrancji niósł Eucharystycznego Zbawcę. Na całej trasie procesji prócz licznie zebranych wiernych byli i tacy, którzy po raz pierwszy zetknęli się z polskim katolicyzmem. Z zapartym tchem słuchano słów pięknych sekwencji i czterech Ewangelii śpiewanych przez kapłanów w języku polskim. Wielu spośród nich włączyło się czynnie do udziału w procesji i podażyło dalej do świątyni, gdzie w wielkim skupieniu wysłuchali okolicznościowego kazania.

KS. JERZY SZOTMILLER

W WARSZAWIE procesję do czterech ołtarzy prowadził Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode. Kazanie wygłosił ks. kan. dr S. Włodarski.



Procesja
Bożego
Ciała
w
BIELSKU-
BIAŁEJ.



SKOKATOLICKICH



W ŁODZI w parafii pw. Sw. Rodziny procesję do czterech ołtarzy prowadził ks. prob. S. Muchewicz. Kazanie wygłosili podczas sumy ks. jubilat S. Marzewski, przy trzecim ołtarzu ks. W. Puszczyński, administrator parafii w Mławie.



Na zdjęciach procesja Bożego Ciała w STRYŻOWICACH, którą prowadził ks. adm. E. Stelmach.



ŁÓDŹ. Procesję do czterech ołtarzy w parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy prowadził ks. dziek. T. Elerowski, a kazanie wygłosił ks. prob. Z. Gnyp.



Procesja Bożego Ciała w KRAKOWIE.

GDYNIA-GDAŃSK. Procesję do czterech ołtarzy w Gdyni prowadził ks. dziek. kan. mgr Zygmunt Mędrak, w Gdańsku procesję prowadził ks. prob. Lewandowski. Kazanie w Gdyni i w Gdańsku wygłosił przybyły z Warszawy ks. kanclerz Tadeusz Gogol.



Krzysztof B. Zdrojewski, jako jeden spośród wielu współczesnych artystów najmłodszego pokolenia, brał udział w wystawie grupy artystów warszawskich „KREĞI” w lutym 1962 r. Na wystawie tej prezentowano przeszło sto prac z zakresu malarstwa oraz pięćdziesiąt z zakresu grafiki. Wystawa ta nie przysporzyła wszakże szermu artyście większego rozgłosu. Niezadowolony brakiem sukcesu postanowił zadziałać na innym polu: zainteresował się bliżej sztuką, a ściślej mówiąc malarstwem sakralnym. Pobudki swego postępowania młody artysta wyjaśnia w udzielonym wywiadzie.

Rozbudzona namiętna pasja do nowej zupełnie problematyki, zamiast powodzenia — w gruncie rzeczy spowodowała jeszcze głębsze odizolowanie twórczości młodego artysty przyszłych potencjalnych odbiorców jego twórczości. Dzieła bowiem Bartłomieja Zdrojewskiego charakterem swoim znacznie odbiegają od większości konwencjonalnych twórczości współczesnych artystów, usiłujących zostać przynajmniej w sztuce sakralnej. Linearne grafiki, choć barwne kompozycje malarskie Zdrojewskiego nacechowane są bezpretensjonalną dojrzałością artystyczną. To fakt, że na pierwszy rzut oka obrazy tego autora sprawiają wrażenie wyłącznie estetyczne. Z chwilą jednak wnikliwszego zrozumienia nie tylko formy, ale jednocześnie treści tychże obrazów, ujawnia się ich głęboki charakter symboliczno-aluzyjny.

Widać zatem dziwne, że po wielu początkowych niepowodzeniach, nasz młody artysta z wielką radością przyjął wiadomość o możliwości zaprezentowania swoich koncepcji artystycznych oraz kilku wybranych prac szermu ogółowi czytelników czasopisma „ODZINA”.

*

— Sztuka sakralna jest obecnie w Polsce niej popularna, szczególnie wśród pokole-



SPOTKANIE Z ARTYSTĄ

nia młodych twórców. Co więc skłoniło cię do zajęcia się tą właśnie tematyką? — zapytuje Krzysztofa Bartłomieja Zdrojewskiego.

— Myślę, że główną przyczyną tego faktu jest moje zafascynowanie ikoną staroruską, przy jednoczesnym szczerym zainteresowaniu problematyką religijną. Poza tym — malarstwo religijne ma dla mnie wiele dodatkowych powabów z czysto malarskiego punktu widzenia; np. jego ogromna, niemalże monumentalna statyka, jego wewnętrzna powaga i specyficzny nastrój oraz swego rodzaju stabilność wynikająca z dogmatu. A ponad wszystko nieco denerwujący, a przy tym mobilizujący zarazem jest dla mnie fakt, iż wśród prywatnych odbiorców rozchodzą się obrazy religijne nie przedstawiające zazwyczaj żadnej wartości artystycznej, często — będące zwykłą szmirą.

— Z tego wynika, iż zależy ci chyba na rozchodzeniu się twoich obrazów?

— Jak prawdopodobnie każdy artysta — nie maluję dla samych pieniędzy. Robię to głównie dla siebie i właściwie jestem do swoich prac bardzo przywiązany. Ale jednocześnie jest mi przyjemnie, gdy moje obrazy wzbudzają zainteresowanie w szerszych kręgach publiczności. Tak np. na wystawie „KREĞÓW” sprzedałem kilka obrazów. Było to dla mnie satysfakcją, ale jak już nadmieniałem — są to raczej sprawy drugorzędne.

— Przypuszczam, że masz jakąś ulubioną technikę lub metodę malarską?

— Jestem jeszcze na etapie poszukiwań zarówno treściowych, jak i formalnych. Dla-

tego staram się nie zamykać w jakiejś ściśle określonej metodzie. W odniesieniu jednak do obrazów o tematyce sakralnej stosuję czasami pewne rzadko praktykowane środki ekspresji, jak np. wycinanie symetrycznych kawałków skóry i przybijanie ich do deski, gdzie tworzą swoistą mozaikę. Jest to uwidocznione np. w obrazie zatytułowanym przez mnie — „Chrystus”. Maluję także na drzewie i dykcie, wykorzystując właściwości fakturalne tych materiałów. W gruncie rzeczy zabiegi te mają na celu „uszlachetnienie” obrazu, nadanie mu charakterystycznej wymowy i koloru, które nawiązują do wspomnianych już staroruskich ikon.

— Widzę, iż malujesz nie tylko obrazy religijne, ale także pejzaże, portrety i martwą naturę.

— Chociaż tematyka sakralna jest mi najbliższa, to jednak — szczerze mówiąc — nie jestem jeszcze zupełnie dojrzały artystycznie, przynajmniej w sensie wyboru określonej tematyki malarskiej. Stąd na razie maluję wszystko co tylko pobudza moją wyobraźnię. Jednocześnie — jak każdy zresztą malarz — i ja szukam coraz to nowych środków wypowiedzi. To bardzo trudne zadanie, zwłaszcza w dzisiejszych — przełomowych dla sztuki — czasach. W takim okresie znalezienie i skonkretyzowanie własnego artystycznego „JA” stanowi przecież o talencie i jego rozwoju.

— Czy masz jakichś ulubionych mistrzów, którzy wywierają wpływ na twoją twórczość, lub którym chciałbyś dorównać?

— Poza bezimiennymi autorami wspomnianych już ikon — cenię niewątpliwie wielu malarzy. Nie mam jednak szczególnie ulubionych artystów, do których chciałbym nawiązać, względnie ich naśladować. Zmierzam raczej do maskymalnego wyrobienia sobie indywidualnego stylu.

— Na zakończenie chciałbym zapytać o twoje ewentualne plany na przyszłość.

— W najbliższym czasie zamierzam poświęcić się intensywnej pracy twórczej. Główny jednak nacisk położę na malowanie zamkniętych artystycznie obrazów, a nie luźnych tylko szkiców. W związku ze zbliżającym się urlopem — najprawdopodobniej zajmę się również pejzażem, ewentualnie martwą naturą. W ramach tematyki sakralnej chciałbym wreszcie namalować „Koniec świata”. Ten apokaliptyczny temat niejako „chodzi za mną” i to od dłuższego już czasu: stał się nawet przedmiotem gorących dyskusji, jakie prowadzę z innymi artystami. Mimo różnych skojarzeń widzę dosyć dokładnie pewne zasadnicze elementy wspomnianego obrazu.

Wywiad przeprowadził
LECH TOMASZEWSKI



Pan S. C. Krotoszyn. Dziękujemy za miłą i rzeczowy list.

Organizowanie nowej parafii jest najczęściej połączone z remontem jakiegoś budynku sakralnego, co z kolei pociąga za sobą koszty, a najczęściej brak jest funduszy.

Krotoszyn jest kulturalnym miastem, który ma już tradycję i tam już kiedyś w okresie międzywojennym nabożeństwa Kościoła Narodowego się odbywały. Później wpływ klero-endeckie akcje Kościoła sparaliżowały.

Gdyby można było zgromadzić od 15 do 20 czytelników „Rodziny”, mógłby tam przyjechać któryś z księży redaktorów i sprawy te bliżej omówić!

Uwagi Pana o polemice w „Rozmowach z Czytelnikami” są słuszne i w pewnym stopniu już je uwzględniamy.

O katolicyzmie naszego Kościoła pisaliśmy już dość dużo i źródłowo.

Pożądaną jest rzeczą, aby ludzie świeccy, którzy czują się katolikami, a doszli do wniosku, że polityka Watykanu jest dla nas szkodliwa i obca, bliżej się z tym problemem zapoznali, aby potrafili innym wyjaśnić różnicę między katolicyzmem a rzymskim katolicyzmem.

Z ojcami soborowymi w Polsce nie jest tak różowo. Oni bowiem zachowując formalnie obywatelstwo polskie, są duchowymi obywatelami Watykanu i służą jego polityce. Dla nich Polska — niezależnie kto nią rządzi — jest jedną z diecezji rzymskiego Kościoła.

Prosimy być z nami w kontakcie. Pozdrawiamy.

Pani Elżbieta Sowa, Swarzędz, woj. poznańskie.

Droga Czytelniczko, dziękujemy za szczerą i ludzką list. Swarzędz nie jest zbyt oddalony od Poznania, można więc brać udział w życiu naszego Kościoła. Wydaje się, że powinna Pani nawiązać bliższy kontakt z księdzem dziekanem J. Praczem, ul. Bydgoska 4, który na pewno zajmie się tym, aby Pani dzieci przygotować do służenia do Mszy św. Nadmieniamy przy tym, że można mieć zastrzeżenia do postępowania kleru, ale z Bogiem trzeba żyć zawsze w zgodzie. I dlatego do Sakramentu Pokuty należy przystępować przynajmniej raz do roku.

W jakies większe święto może się Pani wybrać z całą rodziną do Poznania, aby się z Bogiem pojednać.

Jesteśmy zdania, że rodzinę należy planować. Do praw natury, które rządzą także człowiekiem, należy wprowadzać moralny i społeczny ład. Rodzina nie jest małym ogrodem zoologicznym, gdzie się zwierzęta rozmnażają kierując się tylko instynktem. Nie sztuka bowiem dziecko urodzić, trzeba je wychować i stworzyć mu godne warunki do duchowego i fizycznego rozwoju.

Jeżeli księża rzymscy tak zalecają małżeństwom, aby miały liczne potomstwo, dlaczego Kościół rzymski nie zniesie tego sztucznego nowotworu, jakim jest celibat, a księża nie wstąpią w legalne związki małżeńskie i swoich rodzin nie postawią za wzór rodzinom katolickim? A stać by ich było, aby dobrze dzieci wychować. Są to przecież ludzie najlepiej sytuowani w Polsce. Pozdrawiamy Panią i Jej Rodzinę.

Pan J. Las, Boguszyce. List Pański przeczytaliśmy z uwagą. Niestety, nic w nim nie znaleźliśmy nowego. Znane banały o jedy-nobawczym Kościele rzymskokatolickim, które powtarza każdy członek bractwa kościelnego.

Pisze Pan, że „Rodzina” jest pismem bardziej politycznym niż religijnym. A my o-trzymujemy wciąż listy, że właśnie za dużo pisze o sprawach religijnych kosztem problematyki świeckiej: Zresztą trzeba ustalić, co to jest polityka.

W poprzednich numerach „Rodziny” wyjaśnialiśmy podobnie do Pana rozumują-

cym, że właśnie niechętnie piszemy o grzechach i błędach kleru i hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego i wyjaśniliśmy, jakimi motywami się kierujemy poruszając te sprawy. Niestety, czasami musimy pisać, gdyż nie możemy przejąć obojętnie, gdy ktoś religii Chrystusowej nadużywa do celów nie mających nic wspólnego z żadną religią ani z Kościołem. Pisze Pan, że musi być jakaś wspólnota obrzędowa i językowa.

Jeżeli chodzi o wspólnotę językową, to nie ma Pan żadnej racji, bo nie widzimy żadnych podstaw, aby poprawiać Ducha Św., który dał dar języków apostołom, aby mogli w różnych językach głosić „wielmożne sprawy Boże”.

Religia, prośbę Pana, i modlitwa — to nie magia ani szamanizm, to wzlot duszy ludzkiej, to rozmowa człowieka wierzącego z Bogiem. Jakżeż człowiek może rozmawiać językiem, którego nie zna. Łacina w Kościele jest podtrzymywana nie tyle dla jedności obrzędowej, ile dla podniesienia autorytetu duchownych. Ludzie o prymitywnej kulturze religijnej, zawsze więcej szanują to, czego nie rozumieją. A przecież nie zaprzecza Pan, że rzymski katolicyzm w Polsce jest jeszcze bardzo prymitywny i zabobny.

Pisze Pan, że Kościół za wiele politykuje. Ciekawe, co Pan sądzi o błogosławieństwie Pawła VI udzielonym na zjeździe „ziomkownstwa śląskiego”, na którym kawalerowie żelaznych krzyży odgrażali się narodowi polskiemu i żądali zmiany zachodnich granic Polski.

Czy tego rodzaju czynności papieża zalicza Pan do czynności nieomylnych w sprawach wiary i moralności?

Jest tak trudno ustalić, gdzie się kończy zakres wiary i moralności, a gdzie się zaczyna pozbawiona skrupułów wroga od wieków polityka wobec Polski. Pozdrawiamy.

Pan Leon z Bydgoskiego, którego już znamy z „apostolskich” listów napisał list do Redakcji, w którym apeluje do 18-letniego młodzieńca, którego list zamieściliśmy w 21 numerze „Rodziny”, aby jak najrychlej powrócił do Kościoła rzymskiego i do prawdziwie apostolskiej wiary.

Między innymi Pan Leon pisze: „To są kapłani, którzy zdradzili swą wiarę, w święty, apostolski Kościół. Przecież kiedyś oni byli w tym Kościele, nauczali, mieliwali podnośne kazania, całowali pierścien biskupów i papieża (całowali go, niestety, nie z miłości dla Boga, ale całowali go fałszywie, po judaszowsku i oni mieli przepiękne kazania o Maryi, o jej cudownym obrazie). O dziwo, jakże teraz się zmienili. Oto widzimy, do czego zdolna jest pycha, którą i dzisiaj mają księża Kościoła Polskokatolickiego”.

No, cóż Panie Leonie, takie rozumowanie nikogo nie może przekonać, nie tylko 18-letniego, rozgarniętego młodzieńca.

Gdyby Pan wiedział, co to jest wiara, nie pisałby Pan takich niedorzeczności, że wiarę można zdradzić.

Pisząc to, na pewno ma Pan na względzie byłych księży rzymskokatolickich, którzy się znaleźli w naszym Kościele, którzy także żadnej wiary nie zdradzili. Byli kapłanami katolickimi i pozostali nimi nadal. Odrzucili tylko supremację zagranicznego władcy, którego od wieków połowa chrześcijaństwa nie uznaje za swego zwierzchnika, a jego rzekomą nieomylność uważa za bluźnierstwo i biblijny i logiczny absurd.

Nie wiedzieliśmy, że z miłości dla Boga całuje się papieskie pantofle czy biskupie pierścienie. Nam się zawsze wydawało, że z miłości dla Boga należy spieszyć z pomocą każdemu człowiekowi, należy dzielić się chlebem, sercem, być wyrozumiałym na ludzkie błędy, winy przebaczać, chorych i więźniów odwiedzać, smutnych pocieszać, nagich przyodziewać, być z Bogiem w jedności, iść do ludzi z miłością i wiarą. Okazuje się, że to wszystko niepotrzebne. Wystarczy całować pierścien biskupi, modlić się do cudownego obrazu, a w niebie jest wielka radość z takiego wiernego.

Rozdzierając szaty nad odstępstwem od watykanizmu rzymskich kapłanów, z patosem Pan Leon woła: „Do czego zdolna jest pycha”.

Tak, my jesteśmy pyszni, Panie Leonie! Jesteśmy pyszni teraz, byliśmy pyszni w okresie międzywojennym, kiedy włóczęgami nas po sądach, kiedy zdzierano nam szaty kiedy na nas szczuto, kiedy rozpedzano nasze nabożeństwa i bito nas pałkami, kiedy w kaplicy seminarystycznej w Krakowie w 1930 r. bryzgała po ścianach krew z głów naszych wyznawców, na skutek chrześcijańskiej działalności rzymskokatolickiego prałata — ks. Niemczyńskiego z Podgórze. Pyszni byliśmy, gdy naszych współwyznawców wyrzucano z pracy za przynależność do Kościoła, gdy przesławiano dzieci w szkole, kiedy tysiące małżeństw zawartych w naszym Kościele uważano za konkubinaty, kiedy kapłani siedzieli w więzieniach za polską Mszę św. Byliśmy bardzo pyszni.

Natomiast pokorni są i byli rzymscy kapłani na czele z papieżem, gdy w 1938 r. w pałacu watykańskim przyjmowali Ribentropa, gdy stali błogosławieństwa dla niezwykłej armii niemieckiej, a przedtem gdy poświęcali armaty przy napaści na Abisynię i dekorowali je cudownymi obrazami Matki Boskiej. Pokorni byli biskupi i niektórzy kardynałowie, jak Initzer w Wiedniu, który na powitanie Hitlera rękę podnosił i wołał „Heil Hitler”, gdy pisali w 1937 r., że idee rasistowskie — to dar nieba dla ludzkości i ratunek dla cywilizacji (drukowały to niektóre czasopisma katolickie w Polsce; źródła chętnie wskażemy). To jest Kościół pokornych sług Chrystusa. Same baranki i gołębki pokoju.

A my jesteśmy pyszni, bośmy Chrystusa obrali za jedyne Pasterza i jedyne Zbawiciela.

Nadto tak wielu księży rzymskokatolickich w naszym Kościele nie ma. Są natomiast bądź księża narodowi z okresu międzywojennego, bądź też wychowani już w naszym seminarium duchownym lub Akademii po wyzwoleniu, którzy nic wspólnego z importowanym katolicyzmem nie mieli.

Poleca Pan, aby ten młody człowiek dowiedział się, kto to był Hodur. Oczywiście ma się dowiedzieć od swego księdza proboszcza. A my Panu Leonowi radzimy, aby zapoznał się z encyklopedią amerykańską, w której właśnie nie ma nazwiska Hłonda czy Kakowskiego, ale jest nazwisko ks. biskupa Hodura, wielkiego kapłana, Polaka i reformatora, który imię Polski rozstawił na drugiej półkuli. Radzimy przeczytać książkę Jana Wiktora, która ostatnio wyszła pt. „Strzecha w cieniu drapaczy chmur”. Tam Pan zapozna się ze zdaniem o ks. biskupie Hodurze ludzi tej miary, co Tomasz Jeż, Sieroszewski, Zenon Kosidowski i wielu innych wybitnych Polaków i obcych. Dla myślących ludzi to chyba więcej znaczy niż zdanie ks. proboszcza. Pozdrawiamy.

Księdzu Kanonikowi Tadeuszowi GOTÓWCE i Jego Rodzinie wyraży głębokiego współczucia z powodu smutnej pierwszej rocznicy śmierci ukochanej córeczki
B A S I

składają
Redakcja tyg. „Rodzina” oraz koleżanki i koledzy z Kurii Arcybiskupiej i Wydawnictwa Literatury Religijnej.

LIPIEC — SIERPIEŃ

N	26	10 po Zesł. Ducha Św., Anny, Mirosławy, Grażyny
P	27	Aurelego, Natalii
W	28	Wiktora, Mirosławy
S	29	Marty, Olafa
C	30	Abdona, Zenona, Ludmiły
P	31	Ignacego, Heleny
S	1	Rocznica Powstania Warsz., Piotra, Wery



WIZYTA PREZYDENTA J. BROZ-TITO

W drugiej połowie czerwca na zaproszenie I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki i przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego przybył do Polski z oficjalną wizytą Prezydent Socjalistycznej Federalnej Republiki Jugosławii i Sekretarz Generalny Związku Komunistów Jugosławii Józef Broz-Tito wraz z małżonką.

Lubin — stolica zagłębia miedziowego

Parę lat temu Lubin liczył ok. 4 tys. mieszkańców. Obecnie ma ich już około 9 tys. W ciągu dwóch lat wybudowano ponad 3,5 tys. nowych izb mieszkalnych. W bieżącym roku w Lubinie zostaną przekazane do użytku dwie szkoły oraz hotel komunalny z kawiarnią i restauracją.

KOSMICZNA WSPÓŁPRACA KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

W Sofii odbyła się narada krajów socjalistycznych poświęcona koordynacji i współpracy w dziedzinie badania promieniowania kosmicznego. W naradzie wzięli udział przedstawiciele akademii nauki ZSRR, Polski, Węgier i Bułgarii.

WIZYTA OKRĘTÓW ZSRR W JUGOSŁAWII

Eskadra radzieckich okrętów wojennych bawiła z wizytą w Jugosławii. Okręty radzieckie odwiedziły jugosłowiańskie porty Split i Dubrownik.

RADZIECCY PIANIŚCI LAUREATAMI KONKURSU KRÓLOWEJ ELŻBIETY

W Brukseli na Międzynarodowym Konkursie Muzycznym królowej Elżbiety belgijskiej wielką nagrodę królowej Elżbiety oraz złoty medal zdobył 18-letni Eugeniusz Mogilewski (ZSRR), uczeń prof. Henryka Neukausa. II nagrodę ufundowaną przez rząd belgijski otrzymał Nikołaj Pietrow, również ze Związku Radzieckiego.

Ogółem przyznano 12 nagród, w tym 3 otrzymał ZSRR

ZACHODNIONIEMIECKA PLACÓWKA INFORMACYJNA W NOWYM JORKU

Rząd NRF zorganizował w Nowym Jorku placówkę poświęconą informacji o zachodnich Niemczech. Pracuje w niej 26 wykwalifikowanych pracowników.

Jak pisał „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, zadaniem tego ośrodka jest poprzez uświadamianie opinii publicznej w Ameryce pozyskiwać sympatię dla polityki rządu NRF oraz informować o jego zadaniach i planach.

Ośrodek wydaje broszury, rozmaite druki, organizuje wystawy, produkuje własne filmy telewizyjne oraz kinowe. Już 450 audycji spreparowanych w Bonn ukazało się w telewizji w Ameryce.

FRESKI Z FARAS W WARSZAWIE

Do Muzeum Narodowego w Warszawie nadszedł transport zawierający 62 skrzynie z cennymi zabytkami z Faras, przyznanymi Polsce za pracę naszej ekipy archeologicznej UW pod kierunkiem prof. K. Michałowskiego.

MARLENA DIETRICH W MOSKWIE

Marlena Dietrich po raz pierwszy przyjechała do Związku Radzieckiego i wystąpiła z bogatym programem w Moskwie. Spiewała piosenki w jęz. angielskim, francuskim, niemieckim i hebrajskim.

Po występie M. Dietrich odpowiadając na gorącą owację publiczności powiedziała: „Kocham was już od dawna. Kocham waszych pisarzy, waszych kompozytorów i waszą duszę... Myślę, że sama mam duszę rosyjską”.

Z Moskwy M. Dietrich udała się do Leningradu, po czym znów dała kilka koncertów w Moskwie.

HEMINGWAY

21 lipca 1964 r. przypada 65 rocznica urodzin Hemingway'a zmarłego śmiercią samobójczą 2 lipca 1962 r.

Hemingway urodził się w 1899 roku w rodzinie zamożnego doktora w Oak-Park w stanie Illinois.

Najpiękniejsze dni swego dzieciństwa spędził w sąsiednich lasach zamieszkałych przez Indian ze szczepu Ojibway, którzy przyjmowali go w swych namiotach.

W szesnastym roku życia pisał w sekrecie. Po ukończeniu uniwersytetu pracował jako redaktor w dzienniku „Kansas City Star”. Do końca życia utrzymywał, że był to najlepszy z dzienników amerykańskich.

Hemingway był zdania, że praca dziennikarza nigdy nie zaszkodzi młodemu pisarzowi.

W 1917 r. w 18 roku życia Ernest Hemingway wyjechał do Europy jako sanitariusz. W tym samym czasie inny młody Amerykanin, później wielki pisarz, wstąpił do lotnictwa kanadyjskiego. Był nim William Faulkner. Hemingway przez Paryż udał się do Italii, gdzie w służbie zdrowia uzyskał stopień porucznika. Za ratowanie rannych w pierwszej linii frontu został odznaczony włoskim medalem za służbę. Literatura dzięki jego przyczynom w czasie pierwszej wojny światowej zyskała arcydzieło „Pożegnanie z bronią”.

21 stycznia 1919 r. ranny, okryty chwałą przyjechał do Nowego Jorku. Odbył swoją pierwszą konferencję prasową i znowu poświęcił się dziennikarstwu.

Wkrótce zapragnął znowu zobaczyć Europę. W Paryżu, dokąd udał się przede wszystkim, zetknął się ze światem pisarzy i poetów i zawarł z wieloma wybitnymi ludźmi przyjaźń, której pozostał wierny do śmierci.

W czasie wojny domowej w Hiszpanii Hemingway udał się tam jako obserwator. Owocem jego pobytu w Hiszpanii była jedna z najpiękniejszych powieści o walce z uciskiem i krzywdą społeczną „Komu bije dzwon”. Na kilka lat przed śmiercią napisał niewielką książkę „Stary człowiek i morze”, za którą otrzymał nagrodę Nobla.

2 lipca 1962 r. w swojej pięknej posiadłości otoczonej wysoki-



Hemingway, który był zapalonym myśliwym i polował na wszelkie zwierzęta od ptaków do słoń, z ubitym przez siebie białym.



Hemingway przed namiotem w czasie jednego ze swych wielkich polowań afrykańskich w kraju „Śniegów Kilimandżaro”.



Dom, w którym 2 lipca 1962 r. Hemingway wystrzałem z dubeltówki odebrał sobie życie.

mi górami w Sun Valley wystrzałem z dubeltówki pozbawił się życia podobnie jak 33 lata wcześniej jego ojciec, doktor Clarence Ernest Hemingway.

Wydawca: Wydawnictwo Literaturne. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgoń. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1.13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literaturne PKO Nr 1-14-147290.